

Myśliński, Jerzy

">>Polityka<< i jej ludzie", Wiesław
Władyka, Warszawa 2007 : [recenzja]

Rocznik Historii Prasy Polskiej 10/1(19), 231-233

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jerzy Władysław
MYŚLIŃSKI „Polityka” i jej ludzie

Wydawnictwo Polityka, Warszawa 2007, ss. 196,
ilustr.

Władysław Władysław
The “Polityka” Weekly and the People behind it

To nie może być standardowa recenzja z wielu powodów. Pierwszy to ten, że jestem czytelnikiem „Polityki” od pierwszego numeru datowanego na 27 lutego–5 marca 1957 roku, który ukazał się akurat pół roku po ukończeniu przeze mnie studiów w Krakowie. Drugi powód to fakt, że Autorem książki jest wprawdzie „człowiek «Polityki»” („etatowo” od 1985 roku), ale z którym współpracuję od 1972 roku w zespole historycznym, badającym przeszłość polskiej prasy w Instytucie Badań Literackich PAN. Jakieś zupełne drobiazgi także sam w „Polityce” zamieszczałem i między innymi dlatego w niesłusznej epoce potrafiłem czytać ten tygodnik także „między wierszami”, dzięki czemu nam w pamięci nieco wiedzy pozaźródłowej na jego temat. Proszę przeto pozwolić na refleksję raczej niż na ustaloną historycznie formę recenzyjną.

Shukałem w książce inicjatora tytułu tygodnika, znanego w dziejach polskiej prasy, ale nie udało mi się niczego na ten temat odnaleźć. Na pewno nie nawiązywano do „Polityki” z lat trzydziestych, w której na stanowisku redaktora terminował Jerzy Giedroyc. O ile przypominam sobie klimat tamtych czasów, musiały zaistnieć w epoce popaździernikowej jakieś skojarzenia z pismem ukazującym się w Jugosławii („Politika” w Belgradzie), które upowszechniało idee „trzeciej drogi” i socjalizm samorządny.

Może najpierw kilka słów o formie książki, która wyszła spod pióra znanego publicyście, ale równocześnie także „belwederskiego” profesora — historyka i medjoznawcy. Czytelnik niech jednak nie liczy ani na profesorską erudycyjną monografię naukową, ani też na luźne dziennikarskie impresje, ale raczej na skrzyżowanie kilku gatunków publikacyjnych, z czego wyszło dzieło zgrabne, naukowe w treści a publicystyczne w formie, na dodatek opatrzone znakomicie dobranym i różnorodnym materiałem ilustracyjnym, a także autentycznymi głosami „ludzi «Polityki»”. Wielec pomocne w lekturze są gęste śródtytuły i eksponowanie chronologii.

Kilka opracowań o „Polityce” już wcześniej powstało. W latach sześćdziesiątych ówcześni prasoznawcy zastanawiali się nad krytycznością pisma¹ oraz nad jego społeczną rolą². Potem tygodnik był przedmiotem obróbki niby to naukowej w kontekście innych tytułów prasowych, zwłaszcza w 1968 roku (ówczesny ekspert napisał, że „Polityka” „... skłania się do akceptacji rozprzegająco-neomieszczańskiej koncepcji narodu, pojmowanego jako zbiór indywiduów”). Po raz pierwszy o syntezę dziejów pisma pokusił się Michał Radgowski w 1981 roku³. Okazała się ona na tyle istotna, że W. Władyka od jej przypomnienia zaczął pisanie swojej książki. U samego schyłku PRL-u W. Władyka wraz ze Zbysławem Rykowskim rozważali syndrom „Polityki”⁴. W ostatnich kilkunastu latach „Polityką” zajął się, na tle równoległe wydawanych tytułów, Tomasz Mielczarek, najpierw w odrębnych artykułach⁵, potem w obszernym rozdziale książki⁶, którą, jak głosi informacja na odwrocie karty tytułowej, recenzowali dwaj profesorowie a zarazem publicyści „Polityki” — Andrzej Garlicki i Wiesław Władyka.

Autor omawianej książki miał bez wątpienia dostęp do archiwalnych materiałów redakcyjnych czasopisma, dysponował więc raczej nadmiarem źródeł i chyba najtrudniejszą sprawą była ich selekcja. Jednak najważniejszym źródłem do dziejów „Polityki” przed 1981 rokiem były *Dzienniki polityczne* Mieczysława F. Rakowskiego⁷. Z innych publikacji autora książki wiadomo, iż jest znawcą historii PRL-u, nie trudno mu było przeto osadzić historię tygodnika w realiach opisywanych epok.

Książka nie jest nadmiernie obszerna, powiedziałbym nawet, że jest lapidarna, co nie świadczy wcale o tym, iż autor nie wyczerpał tematu. Wprost przeciwnie. Odniosłem wrażenie, że niczego nie pominął, nawet faktów, które zespół tygodnika na pewno nie zaliczył do pozytywów. Być może nie zajął się tylko materialnymi aspektami funkcjonowania współczesnego wydawnictwa, bardzo zresztą specyficznego, bo jest to autentyczna spółdzielnia dziennikarska, ale w warunkach ostrej konkurencji trudno tu było pokazywać szczegóły. Uważny odbiorca pisma wie jednak dobrze, że wydawnictwo rozdysponowuje pozyskiwane środki na cele ekonomicznie i społecznie uzasadnione, że przypomnimy tylko: wybudowaną w końcówce ubiegłego stulecia własną, nowoczesną siedzibę przy ul. Słupeckiej w Warszawie oraz wspomaganie ważkich tytułów, które w polskich warunkach nie były w stanie samodzielnie egzystować („Forum” i „Res Publica Nowa”). Oprócz tego prowadzono akcje stypendialne i fundowano nagrody dla młodych twórców, nie mówiąc o materialnym sponsorowaniu wybranych wydawnictw książkowych.

Autor załączył do książki nieco materiałów dokumentacyjnych zaświadczających o pozaprasowych inicjatywach redakcji a także wymienił rozliczne nagrody,

¹ W. Masłowski, *Krytyka na łamach „Polityki”*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, nr 1–2.

² Z. Gostkowski, *Integracyjna rola tygodnika „Polityka”*, tamże, nr 3.

³ M. Radgowski, *„Polityka” i jej czasy*, Warszawa 1981.

⁴ Z. Rykowski, W. Władyka, *Syndrom „Polityki”*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1988, z. 1.

⁵ T. Mielczarek, *Partyni fachowcy. „Polityka” w latach 1970–1981*, „Zeszyty Naukowe Wszechnicy Świętokrzyskiej” 2001, nr 13; tenże, *„Polityka” w okresie rządów Władysława Gomułki (1957–1970)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2001, t. 4, z. 2.

⁶ T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003, s. 251–344.

⁷ M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1958–1962*, Warszawa 1998, t. 1 i n.

którymi obsypywani byli dziennikarze „Polityki” i sam tygodnik. Dotyczy to jednak tylko ostatnich lat, a w przypadku dokumentacji paszportów „Polityki” — ostatniego piętnastolecia. Wcześniejsze inicjatywy w tym zakresie są oczywiście wzmiankowane w tekście książki, m.in. nagrody za publikacje historyczne.

Bardzo ciekawy jest materiał ilustracyjny zamieszczony w książce. Niebanalne zdjęcia są w większości dziełem fotoreporterów „Polityki”. Doskonale wybrano fotokopie fragmentów kolumn pisma i świetnych grafik z jego łamów. Rewelacyjna graficznie jest okładka z sylwetkami czterech redaktorów naczelnych. Opracowanie graficzne całości jest dziełem trzech osób, ale nie mam pewności, czy za okładkę powinienem pochwalić całą trójkę.

Autor poświęcił najnowszej historii „Polityki” około połowę książki, lokując wcześniejsze jej dzieje (1957–1989) na mniej więcej setce stron. Początki tamtego okresu pamiętam z autopsji. Wtedy to tendencje do przeciwstawiania się poglądom „Po prostu” były wyraźne, zwłaszcza po zamknięciu tego tygodnika po wakacjach 1957 roku i demonstracjach studenckich, podczas których pierwszy raz w PRL milicja użyła pałek, które właśnie przywrócono na jej wyposażenie.

Przełomowe momenty w dziejach tygodnika sygnalizowane w omawianej książce na ogół nie odbiegają od dotąd uznawanych, choć mają niekiedy pogłębione uzasadnienia. Tak tedy uproszczony był dotychczasowy sąd o tym, jakoby tylko druk wynurzeń Adolfa Eichmana w 1961 roku (o szczegółach ich sensacyjnego pozyskania ostatnio dopiero dowiedzieliśmy się od Daniela Passenta⁸) spowodował erupcję nakładu pisma, gdy był on zaledwie pierwszym impulsem do wzrostu popularności „Polityki”, na co złożył się nadto cały splot innych powodów (w końcu nowoczesny, jak na tamte czasy tygodnik opinii, nie miał konkurencji). O postawie zespołu „Polityki” w 1968 roku wiadomo już bardzo wiele i tym stanowiskiem wówczas redakcja zaskarbiła sobie zaufanie czytelników, którzy są przekonani, że nawet dzisiejsza „walka o byt” nie spowoduje, iż na tych łamach może pojawić się np. tekst denuncyjny. Nie do końca uświadamiana była rola i implikacje przełomu w dziejach tygodnika związanego z ogłoszeniem stanu wojennego, co wywołało największy w historii pisma wyłom w składzie redakcji, nie spowodowany weryfikacją, lecz odejściem części dziennikarzy z własnej woli. Wiele jest racji w cytowanych opiniach Passenta na ten temat (s. 68).

Bardzo uzasadniony jest tytuł książki, która opisuje nie tylko pismo, ale w takim samym stopniu jego twórców. Nie wydaje się, by któryś z długowiecznych tytułów mógł się poszczycić taką plejadą piszących, którzy dłużej lub krócej „Politykę” współtworzyli, a w wielu przypadkach zasilili inne redakcje. Opierając się na tym tytule powstały znakomite teksty, które kontynuowały tradycyjne polskie gatunki dziennikarskie (szczególniej felieton, który mógł konkurować tylko z „Tygodnikiem Powszechnym”). Można jedynie w tonie aprobatywnym wyrazić się o nakreślonych w książce sylwetkach współtwórców „Polityki”, a przy okazji zwrócić uwagę na szczególną ekspozycję wybitnych piór, które opuściwszy tygodnik w 1980 roku, wcale nie zostały wykreślone z pamięci zespołu.

Była i jest „Polityka”, mimo daleko idącego unowocześnienia formuły, ważnym elementem w dziejach polskich tygodników adresowanych do inteligencji, które powstały w dobie pozytywizmu tuż po klęsce powstania styczniowego. Jej historia jest w jakimś stopniu odzwierciedleniem losów polskiej inteligencji ostatniego półwiecza.

⁸ D. Passent, *Zbrodniarz na łamach*, www.polityka.pl/polityka/print2.jsp?... 2007-07-30.